

Przed ślubem była zachwycona zaręczynami i tym, że kawaler był taką dobrą partią. Cieszyła się z wyprawy ślubnej prosto z Libanu i z wysokiego *mahr*. Do tej pory nikt nie zapłacił za żadną z dziewczyn z jej rodziny tak dużej sumy. Wszystko to sprawiło, że zabrakło wtedy miejsca na jakiegokolwiek pytania i wątpliwości. Z upływem czasu jednak w sercu Gamry pojawiało się ich coraz więcej.

- Po co się ze mną żenił, jeśli mnie nie kocha? – Gamra stale powtarzała w duchu to pytanie. Pytała również swoją mamę, czy może słyszała od rodziny Raszida coś, co by sugerowało, że został zmuszony do małżeństwa z nią. Zresztą, czy jest to możliwe, aby z jakiegokolwiek przyczyny zmusić mężczyznę – a przecież Raszid jest mężczyzną z krwi i kości – do poślubienia kobiety, której nie chce?

Przed weselem widziała go tylko raz, podczas szufy. Tradycja jej rodziny nie dopuszczała możliwości ponownego spotkania się narzeczonych przed dniem zawarcia związku małżeńskiego. A ponieważ w tym wypadku podpisanie aktu od dnia wesela dzieliły zaledwie dwa tygodnie, matki nowożeńców ustaliły, że Raszid nic będzie widywał w tym okresie Gamry i nie będzie jej przeszkadzał w przygotowaniach do ślubu. Wszystko to wydawało się Gamrze zupełnie zrozumiałe, no, może tylko jej podejrzenia wzbudził fakt, że Raszid nie poprosił jej ojca o zgodę na kontakt telefoniczny, aby mógł ją lepiej poznać przed weselem, tak jak chociażby miało to miejsce niedawno w wypadku Sadim.

Obecnie większość mężczyzn zabiega o możliwość poznania swoich przyszłych żon przed ślubem właśnie dzięki rozmowom telefonicznym. Jednak bardzo konserwatywne zwyczaje jej rodziny nie zezwalały na rozmowy przed zawarciem związku.

Mówi się, że małżeństwo jest jak arbuz – nigdy nie wiesz, jaki jest w środku, zanim go nie przekroisz. Arbuz jej starszej siostry Nafli okazał się soczysty i słodki, gdy tymczasem arbuz Gamry i jej siostry Hessy – wysuszony i bez smaku.